

najważniejsze kręgi zainteresowań twórcy. Jednym z nich jest – nie ma w tym żadnej niespodzianki – opowiedzenie się wobec programu generacji starszych pisarzy i najważniejszych prądów myślowych współczesności: „Keret od zawsze z nonszalancją traktował uosabianą choćby przez Amosa Oza koncepcję pisarza jako narodowego proroka. W licznych wywiadach przekonywał, że «nie reprezentuje żadnej grupy społecznej, lecz grupę emocjonalną». Mimo iż tradycyjne hebrajskie podejście do literatury jest mu z pewnością obce, Keret zaciekle broni się także przed łatką postmodernisty”.

Nim przekażemy przegląd w zaprzyjaźnione ręce, pozwólmy sobie na koniec polecić jeszcze jedną recenzję, z wydanej niedawno książki cennionego autora. Oto bowiem z „**Twórczości**” (3/2011) możemy się dowiedzieć, co sądzi o najnowszej powieści Wojciecha Kuczoka Spiski Agnieszka Nęcka. Co najbardziej zaintrygowało autorkę? Otóż: „Spiski to jednak nade wszystko narracja o obezwładniającej sile namiętności. Kuczok dał się już wielokrotnie poznać jako «specjalista» od portretowania miłosnych uniesień. I tym razem nie zawiódł pokładanych w nim oczekiwań. Wątki erotyczne wydają się w najnowszej prozie autora Senności dominujące”. Do widzenia!

Styczeń–marzec 2011

# Kafka exploit

Edward Pasewicz

Wchodzę ci ja do Miejsca, a tam młoda młodzież projekty jakies robi. Projekty artystyczne. No to siadam w kąciku, wyjmuję telefonik, nowy, ładny i funkcjonalny, bo nie mam innego lansiarского sprzętu. To znaczy gdybym polazł do Starbucksa i kupił tamtejszą ohydłą kawę, to mógłbym się polansować kubeczkiem z ulubioną kawą wszelkich celebrytów. Ale jak kubeczkiem lansować się w kawiarni?

Z ubrankami też u mnie kiepsko. A oni wszyscy ładnie ubrani, zczesani, wygoleni. No, czuję się przy nich jak trup. Młoda młodzież ma nie więcej niż 19 lat. Jest jeszcze młodzież tak do 28. roku życia, a potem to już młodzież pod pięćdziesiątkę, młodzież poetycka, jak na przykład Świetlicki Marcin. Ale młodzież w moim wieku raczej do Miejsca nie zagląda, tylko do Pięknego Psa albo do lokalu Rozrywki 3 i tam się solidnie bawi, nie tworząc żadnych projektów. No to siedzę.

Dziewczynka z kolczykiem w wardze, wzdęta intelektualnie, opowiada o pomysle na komiksowego Dostojewskiego. Myślę sobie: nieźle. Ona rozgryzła już Biesy i wie, że w gruncie rzeczy jest to emo-powieść. Wystarczy dorzucić tam wątek z wampirami i będzie postnowoczesnie.

Zupełnie się z nią nie zgadza wychudzony Blondynek, który nerwowo pali cienkiego papieroska, zwanego przez niektórych moich znajomych pedlakiem. Blondynek optuje za tym, żeby z Idioty wydobyć treści genderowe i zrobić z niego sztukę o bolesności posiadania płci, niedopasowaniu i walce z drapieżnymi, konsumpcjonistycznie nastawionymi do życia staruszkami.

Słucham i krańnieję. Ile pomysłów. No, radość. Kiedy zapisuję w swoim telefoniku wrażenia z ich dyskusji, Blondynek mi się przygląda. Czuję, że mi współczuje. Myśli sobie: „Taki stary grubasek i ledwo co tam na tym telefoniku nieporadnie zapisuje. Pewnie ledwo co nauczył się pisać esemesy”. W pewnym momencie odniosłem wrażenie, że chciał wstać i napisać za mnie notatkę o sobie. Ale się powstrzymał.

Trzecia dziewczynka, ubrana bardzo malowniczo w ciemne stroje, podkreślające jej wąskość, chudość i bezpiersiastość, przez co nie do końca można rozpoznać płeć, powiedziała, że ona wolałaby Kafkę, albowiem Kafka jest mroczny i egzystencjalny do bólu, a to są obecnie najważniejsze tematy sztuki, mrok i egzystencja.

Zakwicziałem radośnie. Mrok i egzystencja. Jak pięknie powiedziane.

„Ale co Kafki?” – jęknął Blondynek. „Ameryka albo Proces” – odparła Mroczna Dziewczynka. Dlaczego nie Zamek? Albo opowiadania. I jak ni-by przerobić na nowo Kafkę? Co do niego dodać? Oho – pomyślałem sobie. Coś mi się widzi, że

uczestniczę w epokowej rozmowie. „Napiszmy powieść – powiedziała dziewczynka – w stylu space opera. Józef K. zostanie wprowadzony przez kosmitów. Oni wszczepią mu implant, dzięki któremu będą mogli nim sterować na odległość. To znaczy ze swojego statku matki. Następnie dodamy nieco fragmentów o demonach, wampirach i porwaniach bydła na czeskiej wsi. A wszystko będzie napisane w stylu retro i będzie się działo przed pierwszą wojną światową. Będzie sukces. I najpierw będziemy publikować ją na blogu. W odcinkach. A fabułę będzie mógł modyfikować każdy”.

Pomyślałem sobie: no, takie ujęcie Procesu Kafki może być niezwykle ciekawe. Trochę niepokoił mnie motyw porywania przez kosmitów czeskiego bydła, ale z drugiej strony, barwny motyw może się przyjąć.

Jednakże Blondynek nie był przekonany do Kafki i space opera. Stwierdził, że wadą pomysłu jest brak wątków lesbijskich i transgenderowych. „Dlaczego Józef K. nie ma być rozdarty wewnętrznie przez swoją płciowość, która tak straszliwie nas ogranicza? – pytał retorycznie. – Dlaczego nie pomyśleliście, że mógłby być dyskryminowanym gejem, a ludzie, którzy przyszli, by go powiadomić o procesie, to tak naprawdę zamaskowani homofobowie? Albo mógłby żyć w platonicznym lesbijsko-gejowskim związku z gospodynią, no, tą, co mu robiła śniadania”.

„Ale musi być egzystencja i mrok” – powiedziała Mroczna Dziewczynka i wypuściła kłęb dymu prosto w twarz blondyna. Dziewczynka z kolczykiem powiedziała, że powinno być jednak więcej minimalizmu. „Kafka i tak jest oszczędny. Widzę to inaczej. Gdybyśmy wystawiali sztukę sceniczną, można aktorsko pokazać nie tylko problemy Kafki z płcią i nie tylko mrok, ale też walkę pisarza z oporną +

materią tekstu, tekstu, który jest niczym innym niż ciałem”.

No, no, pomyślałem, coraz piękniej i mroczniej.

„Mroczność ciała – kontynuowała Dziewczynka z kolczykiem – ujęlibyśmy w ten sposób, że na scenie byłoby kilku Józefów K. Jeden byłby drag queen, w olśniewającej kreacji i makijażu, i tańczyłby do Malowanego dzbanka Heleny Vondráčkovéj. Drugim byłby spętany przez postać swojego Ojca gej samobójca, niepotrafiący się pogodzić z własną tożsamością. Trzecim byłby skryty perypatetyk. Czwartym uwięziona w ciele mężczyzny lesbijka o skłonnościach sado-maso”.

Blondynek przerwał jej, trzeźwo zauważając, że to już nie jest minimalizm, skoro na scenie ma być tyle postaci. Dziewczynka z kolczykiem mruknęła: „Rzeczywiście”, ale dodała, że można pomyśleć też o Procesie jako wodewilu. I byłby to bardzo mroczny i nasiąknięty egzystencją wodewil.

Pomysł wodewilu przypadł do gustu Mrocznej Dziewczynce, ale nie spotkał się z zachwytem Blondynka. On trzeźwo zauważył, że wystawienie czegoś takiego to ogromne koszta.

„Poza tym jaki to ma cel społeczny? A przecież sztuka musi mieć społeczny cel. To jest bardzo ważne”. Dodał też, że podniesie ten temat na zebraniu „Krytyki Politycznej”, bo cóż to za sztuka, która nie daje nic społeczeństwu.

„Kafka – powiedziała dziewczynka z kolczykiem w ustach – właśnie krytykuje nieczule i bezlitosne burżuazyjne społeczeństwo. Pokażmy po prostu machinę społecznych wykluczeń poprzez postać Józefa K., który jest uosobie-

nem wszelkich wykluczeń, zarówno genderowych, jak i społecznych”.

Blondynek z uznaniem pokiwał głową. Ja zaś przy swoim stolczku dzielnie zapisywałem ich twórcze pomysły. Raz po raz Blondynek spoglądał na mnie niechętnie. Nie podobało mu się moje podsłuchiwanie. Ale salka dla palaczy w Miejscu jest tak mała, że nie da się nie podsłuchiwać. Trochę mnie zabolowało, że kiedy zbliżali się moi znajomi, młoda młodzież uznała, że czas kończyć twórcze zebranie, ponieważ piwo z sokiem, które kupili na troje, już dawno się skończyło, a i papierosy też zamieniły się w popiół. Posiedziałem ze znajomymi, wypilem, co miałem do wypicia, i wypaliłem, co dało się wypalić, i wróciłem do domu. Położyłem się spać i nawiedził mnie duch Kafki, który cytował Dantego, ale za cholere nie mogłem go zrozumieć. ○